

KOBIETA Z BAGAŻEM



Sonia Nowalińska

Sonia Nowalińska

KOBIETA Z BAGAŻEM

© Copyright by Sonia Nowalińska & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz

Projekt okładki: Adrian Zawiślak

ISBN: 978-83-8166-325-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2022

*Śp. Babci –
Tej, która zawsze we mnie wierzyła.*

CZEŚĆ PIERWSZA

PROLOG

Kroki zbliżają się ponownie. Coraz szybciej i szybciej. Ciemna noc otula moje rozdygotane ciało, a oddech staje się płytki i nierówny. Ostatnie spojrzenie na skąpaną w świetle bladego księżyca polanę, las... Ostry ból na wskroś przenika rozpalone podbrzusze. Nie ma szans na ucieczkę. Lodowaty oddech dosięga mojej szyi i chwilę później jest już po wszystkim.

– Zastużyłaś na to, suko. Taki los spotyka tych, którzy nie mają szacunku do życia.

Ostatni cios. Świat tonie we mgle. Czy mamy prawo osądzać rzeczywistość z własnej perspektywy? Gardzić potrzebami innych? Bezwładnie osuwam się na ziemię i zamykam oczy. Chwilę później, czując lód pod swoimi plecami, zasypiam na wieki. Ty również zasypiasz ze mną. Do zobaczenia po drugiej stronie.

ROZDZIAŁ I

Nieśmiałe promienie słońca właśnie przebiły się przez szare, piątkowe niebo Darkwood. Przeglądając sporych rozmiarów plik dokumentów na swoim biurku i niespiesznie popijając czarną kawę, Alice po raz kolejny w ciągu ostatniego miesiąca poczuła wszechogarniającą ją rutynę. Niespokojny duch, zapal do pracy w terenie i buntownicza, indywidualistyczna natura podpowiadały jej, że być może czas zmienić otoczenie. Odkąd z powodzeniem zamknęto sprawę seryjnego mordercy grasującego w okolicach Darkwood i otrzymała awans, biuro pograżyło się w całkowitym marazmie. Z zamyślenia wyrwał ją jednak dźwięk służbowego telefonu.

– Tak, szefie?

– Alice? Jesteś już w biurze?

– Punktualnie, jak zwykle – odpowiedziała z lekkim uśmiechem, wyczuwalnym w miękkim, aczkolwiek stanowczym głosie.

– W takim razie zorganizuj swój zespół. Właśnie otrzymaliśmy zgłoszenie o zwłokach młodej kobiety wśród kamiennych skał Rockcircle. Znalazł je spacerujący rano z psem emeryt. Musisz to zobaczyć. Wyjątkowo paskudne.

– A więc kolejna sprawa.

– I to jeszcze jaka.

- Dobrze, powiadomię zespół. Zaraz będziemy.
- Ja jestem już na miejscu. Do zobaczenia.
- Na razie, szefie.

Drzwi otworzyły się zamasyście i pewnym siebie krokiem do gabinetu wszedł wysoki, wysportowany mężczyzna o przenikliwym spojrzeniu ciemnych oczu. Pociągła twarz rozszerzyła się w uśmiechu.

– Witam, kolezanko. Może...

– Cześć, Max. Nie ma czasu, zbieraj się i znajdź po drodze Evę i Matta. Mamy kolejną sprawę. W Rockcircle. Idę do auta i widzimy się za pięć minut.

Nie oglądając się za siebie, ściągnęła z wieszaka skórzaną, czarną ramoneskę i nakładając ją na siebie, wyszła z pokoju. Chwilę później przed budynkiem policji w Darkwood pojawił się zespół detektyw Baltimore. Wsiadając za kierownicę, Alice rozważała, co skłoniło mordercę do zabójstwa tutaj, porzucenia ciała w takim miejscu, jak kamienne kręgi Rockcircle. Mistyczne miejsce kultu Słońca i Księżyca, podobnie jak inne budowle megalityczne - w tym chyba najsłynniejsze Stonehenge - były nierzadko obiektem spotkań wyznawców religii pogańskiej bądź pseudosatanistycznych sekt. Zapowiadało się ciekawie.

– Alice, co wiemy na temat nowej sprawy? – spytała drobna blondynka o krótko ściętych włosach i przyjaznych, zielonych oczach, poprawiając się na tylnym siedzeniu.

Eva Williams pracowała w Darkwood od niedawna. Szukając ucieczki od zgiełku dużego miasta, przeprowadziła się tutaj latem z Manchesteru. Praca w terenie podobała jej się bar-

dziej od przesiąkniętej biurokracją prewencji na wielkomiejskiej komendzie.

– Na razie niewiele. Młoda kobieta, pozostawiona wśród skał. Reszty dowiemy się na miejscu.

– To musiał być jakiś świr – wtrącił Max.

– Jeszcze nie powiedziano, że świr. Może szalona psychopatka – odezwał się rudowłosy Matt Richardson, zajmujący wraz z Evą tylne siedzenie.

– Albo lokalna sekta. Możliwości jest wiele. Przez lata praktyki spotkałam się z takimi rzeczami, że chyba już nic nie jest w stanie mnie zaskoczyć – odparła detektyw Baltimore.

Pędzący przez ulice miasta samochód właśnie zaczął skręcać w połą ścieżkę w pobliżu miejsca zdarzenia. Koła z trudem pokonywały nierówności terenu, kamienie i połamane gałęzie ze zlokalizowanego nieopodal lasu. Niebo ponownie zaciągnęło się szarością, co wskazywało, że za chwilę może nastąpić załamanie pogody. Deszczowa Anglia... „Trzeba się pośpieszyć, zanim zatrą się dowody” – pomyślała Alice.

– Jesteśmy na miejscu. Możecie wysiadać i zabieramy się do pracy – powiedziała, parkując sto metrów od Rockcircle i wyszła z granatowego range rovera.

Z daleka dostrzegła sylwetkę swojego szefa. Już po chwili jej oczom ukazało się niecodzienne zjawisko. Ciało młodej, nagiej kobiety znajdowało się w skróconej na bok pozycji. Jedną ręką uniesioną była do góry, druga przylegała do ciała. Nogi miała złączone ze sobą, twarz niemal całkowicie zmasakrowaną, jakby pociętą nożem i potłuczoną tępym narzędziem. „Torturowano ją przed śmiercią czy zbezczesz-

czono jej ciało?”. Podbrzusze pchnięto nożem, cios wymierzono też w serce.

– Co tu się stało? – wyrwało jej się na głos pytanie.

– Witaj, Alice. Mam nadzieję, że wkrótce to ustalicie.

– Jasne. Zanosi się na deszcz. Musimy zdążyć zebrać dowody, zanim całkowicie zamokną i nic nie zdziałamy.

– Zespół techników wraz z patologiem powinien zaraz dojechać.

– Może uda im się przed oberwaniem chmury – odrzekła nieco kąśliwie Alice.

– Oby. Liczę, że znajdziemy przy niej jakieś dokumenty.

Minuty mijały, a nad Rockcircle zaczęło gromadzić się coraz więcej deszczowych cumulonimbusów. Wkrótce za plecami policjantów rozległ się dźwięk silnika i parkującego auta. Ekipa techników dotarła na miejsce.

– Hej. Od dawna tu jesteście? – zapytała, podchodząc, doktor Rachel Atkinson.

– Od mniej więcej dziesięciu minut – odparła detektyw Baltimore. – Zabezpieczcie i przeszukajcie teren oraz ubrania i sprawdźcie czy miała przy sobie jakieś dokumenty – rzuciła w stronę chłopaków z Wydziału Techniki Kryminalistycznej.

Doktor Atkinson podeszła do ciała i wraz z grupą techników przystąpiła do szczegółowych oględzin. Niebo całkowicie zaciągnęło się szarością, a w oddali słychać było pierwsze grzmoty.

– Kobieta około trzydziestego, maksymalnie trzydziestego piętego roku życia. Po sekcji będę mogła powiedzieć więcej, ale nie wygląda mi to na gwałt. Zastanawiam się, dlaczego została rozebrana – stwierdziła doktor Atkinson po upływie trzydziestu minut.

– Miejsce wydaje się być dokładnie wyczyszczone. Sprawca chyba pomyślał o wszystkim. Żadnych odcisków palców, włosów, płynów ustrojowych – odezwał się przewodzący ekipą techników Chris – Rozejrzymy się jeszcze i będziemy informować o ewentualnych śladach, ale szczerze mówiąc – kiepsko to wygląda. Nie miała też przy sobie żadnych dokumentów.

– W takim razie już nic tu chyba po nas.

– Przesłuchałem tego emeryta, który odkrył zwłoki. Poza opisem tego, co zastał na miejscu zdarzenia, nie zwrócił uwagi na nic szczególnego. Jest w głębokim szoku – stwierdził komendant policji z Darkwood.

– Zatęsknił szef za starą policyjną robotą? – uśmiechnęła się pod nosem Alice.

– Ile czasu można siedzieć tylko za biurkiem... Kiedyś zobaczysz. – Głęboko wierzył, że pewnego dnia ta młoda, ambitna dziewczyna zajmie jego miejsce. Jest uparta, zorganizowana i świetnie zarządza swoim zespołem. Jeśli tylko będzie chciała, z pewnością poprze jej kolejny awans.

– Wierzę na słowo. W takim razie wracamy na komendę i czekamy na dalszą analizę naszej wnikliwej pani doktor.

– A my zabezpieczamy i transportujemy ciało do prosektorium – odparła Rachel.

Po powrocie do biura Alice pograżyła się w myślach. „Co mogło spowodować, że ktoś rozebrał tę kobietę, pomimo iż nie została zgwałcona? Skąd rany klute na podbrzuszu, skoro osta-

teczny cios zadano jej w serce?” . Drzwi gabinetu cicho się otworzyły i do pokoju wszedł Max.

– Przyniosłem ci kawę. Czarną, tak jak lubisz.

– Dzięki.

– Co o tym myślisz? Podejrzane, prawda? Ktoś zadaje sobie trud, żeby ją rozebrać, dźga w brzuch...

– Podejrzane. Niczego się nie dowiemy bez analizy sekcji. Liczę na Rachel.

Rozmowę przerwał dźwięk telefonu na biurku Alice.

– Tak, słucham? Jasne. Podaj jeszcze raz imię i nazwisko dziewczyny i jej narzeczonego. Nie minęły jeszcze dwadzieścia cztery godziny. Masz adres? Super, świetnie. Zaraz to sprawdzimy. – Alice nacisnęła czerwoną słuchawkę i spojrzała na kolegę.

– Co się stało? – zapytał Russell.

– Dyspozytorka. Poinformowała mnie, że narzeczoney zgłasza zaginięcie kobiety. Nie może tego przyjąć, bo minęło zbyt mało czasu, odkąd widział ją ostatni raz, ale słyszała, że wpadła nam sprawa zabójstwa. Wczoraj wieczorem para się pokłóciła. Dziewczyna wyszła z domu i do tej pory nie wróciła.

– Myślisz, że to może wiązać się z naszą denatką?

– Być może – odparła, zapisując na karteczce miejsce zamieszkania narzeczonego zaginionej. – Chodź, odwiedzimy tego faceta w domu.

– To do roboty.

Alice i Max wyszli z budynku i podjechali pod wskazany adres. Szeregowy domek znajdował się na końcu dróżki, tuż przy ciemnym lesie niewielkiego Darkwood. Po jego drugiej

stronie rozciągała się szeroka polana, a na niej Rockcircle – miejsce zbrodni.

– Dom położony jest jakieś dwa i pół kilometra od miejsca zdarzenia. Ciekawe, co będzie miał nam do powiedzenia – stwierdziła Baltimore.

Wysiedli z samochodu i weszli na kamienne schodki, prowadzące do domu w szeregowce, gdzie mieszkał zgłaszający zaginięcie dziewczyny mężczyzna. Alice zadzwoniła do drzwi. Po chwili usłyszeli za nimi szybkie kroki.

– Dzień dobry, Ian Eastwood – przedstawił się właściciel mieszkania.

– Dzień dobry, policja. To pan zgłaszał nam zaginięcie?

– Tak, tak. Proszę do środka.

Ciemny przedpokój urządzone był w starym stylu. Mężczyzna poprowadził ich do dużego salonu, w którym znajdowała się narożnikowa kanapa, naprzeciwko niej – niewielki kawowy stolik, dalej stał regał wypełniony książkami i półka pod RTV. W rogu ustawiono miękkie, zapewne wygodny fotel, a ściany zdobiły obrazy.

– Charlotte jest artystką. Pracuje w korporacji, ale w wolnym czasie maluje – stwierdził wysoki, ciemnowłosy mężczyzna, przyglądając się badającej wzrokiem obrazy Alice.

– Proszę opowiedzieć nam, co stało się zeszłego wieczoru. Mówił pan, że Charlotte wyszła z domu i nie wróciła.

– Tak... Niestety pokłóciliśmy się wczoraj. Wybiegła z płaczem z domu i od tej pory jej nie widziałem. Martwię się, minęło już kilkanaście godzin.

– O której godzinie wyszła pańska dziewczyna?

– Narzeczona. Około dwudziestej drugiej.

– A co takiego się stało, że wybiegła z domu zapłakana? – zapytał Max.

– No cóż, nie jestem z tego dumny.

– Proszę mówić – naciskała Alice.

– Wczoraj Charlotte znalazła w drzwiach wejściowych do domu liścik. Nie wiadomo od kogo, chociaż mogę podejrzewać.

– Co zawierał ten liścik? – wtrącił Max.

– List od tajemniczej nieznajomej, która wyznała Charlotte, że... od pół roku zdradzałem ją z inną kobietą.

„No pięknie!” – pomyślała detektyw Baltimore.

– Naprawdę chciałem zakończyć tę znajomość. Kochanka naciskała, abym rozstał się z Charlotte, zanim weźmiemy ślub, ale nie mogłem i nie chciałem tego zrobić.

– Dlaczego?

– Charlotte jest w ciąży. Jeszcze nikomu o tym nie mówił. Czwarty miesiąc... Proszę ją odnaleźć. – Eastwood nie umiał opanować drżenia rąk, a rozbiegany wzrok świadczył o dużym zdenerwowaniu.

– Zrobimy, co w naszej mocy. Mówił pan, że podejrzewa, kto mógł napisać ten list? – zapytał Max.

– Jasne. Czy to nie oczywiste? To na pewno ona – Sherri. Moja kochanka. Nie mogłem się od niej uwolnić. Myślę, że chciała zniszczyć nasz związek.

– Kiedy widział się z nią pan po raz ostatni? – Alice spoglądała na mężczyznę badawczym wzrokiem.

– Kilka dni temu. We wtorek.

– W takim razie poprosimy o adres do pańskiej kochanki. Będziemy musieli ją przesłuchać.

– Jasne. Mieszka w północnej części miasta. Abbey Street 28.
Dom jednorodzinny.

– A pan, gdzie spędził wczorajszą noc po zniknięciu Charlotte?

– Nie wychodziłem z domu.

– Czy ktoś może to potwierdzić?

– Raczej nie. Mieszkamy sami.

– Ostatnie pytanie. W jakim wieku jest Charlotte? – Max powoli zaczął podnosić się z kanapy.

– Parę lat młodsza ode mnie. W czerwcu świętowaliśmy jej okrągłe trzydzieste urodziny. – W tym momencie Alice wymieniła porozumiewawcze spojrzenie ze swoim partnerem.

– Dobrze. Proszę nie ruszać się z miasta. Odwiedzimy Sherri i ustalimy, co stało się z pańską narzeczoną – odparł Russell.

– Dziękuję. Proszę się pośpieszyć. Nigdy się tak nie zachowywała. Nie wraca cały dzień.

– Wie pan... W końcu dowiedziała się o zdradzie. Szczerze mówiąc, wcale jej się nie dziwię – skwitowała Alice, wychodząc z domu wraz z Maxem. – Do widzenia. Będziemy w kontakcie.

– Do widzenia.

Detektyw Baltimore skierowała się w stronę samochodu. Rozmowa z narzeczoną kobiety spowodowała, że przez jej ciało przelewała się lawina bardzo mieszanych odczuć.

– Chcesz prowadzić? – zapytała młodszego rangą kolegę.

– A w sumie to z chęcią.

– Co o tym myślisz?

– Facet nie ma alibi, dopóki nie przesłuchamy sąsiadów. Kochanka podrzucająca liściki? OK, ale czy w ogóle ma jakiś związek z jej zniknięciem?

Telefon Maxa zaczął dzwonić w chwili, gdy sierżant odpalał silnik.

– Cholera. Odbierzesz? – zapytał, podając Alice telefon.

– Telefon Maxa Russella. Z tej strony Alice. Co się stało, szefie? Wspaniale! Wiadomo coś więcej? Jasne, dziękuję za informację. Zaraz będziemy w biurze.

Max spojrzał pytającym wzrokiem na swoją wyraźnie podniekscytowaną partnerkę.

– Co się stało?

– Kobieta trzydziestoletnia. W początkowej fazie ciąży...

– Wiedziałem.

– OK. Teraz przydałoby się, aby Eastwood potwierdził, czy to ciało jego narzeczonej. Tylko ta zmasakrowana twarz...

– Jedźmy na komendę. Dowiemy się, co dokładnie ustaliła Rachel, a potem trzeba będzie zidentyfikować dziewczynę i przesłuchać sąsiadów Iana. Może ktoś coś widział. No i kochanka.

– Czekaj nas trochę pracy, kolego. Przygotuj się na długie nadgodziny.

Spis treści

CZEŚĆ PIERWSZA	5
Prolog	6
Rozdział I	7
Rozdział II	17
Rozdział III	34
Rozdział IV	41
Rozdział V	65
Rozdział VI	72
Rozdział VII	84
Rozdział VIII	91
 CZEŚĆ DRUGA	 100
Rozdział IX	101
Rozdział X	118
Rozdział XI	133
Rozdział XII	158
Rozdział XIII	180
Rozdział XIV	189
Rozdział XV	210